



- **PROGRAM TV – 10**
- **Hiob z Sochaczewa – 6**
- **Robin Hood w spódnicy – 11**
- **Prezydent w Chodakowie – 5**



ZAPRZYSIĘŻENIE PREZYDENTA LECHA WAŁĘSY

relacja naszych wysłanników na stronie 3

Wojciech Z. był od rana roztrzęsiony. W nocy nie mógł spać. Bał się. Gdy przyszedł do niego Mirosław G. prosił aby pomógł mu usunąć ślady. Kolega przystał na to. Po pewnym czasie wrócił z kościoła ojciec Wojciecha.
– Ksiądz mówił o tym co się wczoraj zdarzyło.

Wojciech Z. załamał się: – To już pewne, że on nie żyje, ja go zabiłem.
O tragedii, jaka wydarzyła się w Nowej Suchej piszemy na stronie 8.

CHORZY Z UROJENIA

*„Pycha przeciwważy i przeważa wszystkie nędze.
Otoć osobliwy potwór i obłęd bardzo widoczny: spadł ze swego
miejsca i szuka go z niepokojem...”*

Blaise Pascal

Wszystko wokół nas miało się zmieniać. Miało być lepiej i sprawiedliwiej. Prawie wszyscy pragnęliśmy, by zmiana stała się ciałem. Zmieniać się miało wszystko, ale nie ONI. Bo ONI są dobrzy i sprawiedliwi. Zło jest poza NIMI. I ONI o tym wiedzą najlepiej. Jak zmieniać, też wiedzą najlepiej. Zmieniać należy tak, aby IM było dobrze i sprawiedliwość była po ICH stronie. Bo ONI są wyrocznią. Wiedzą najlepiej co, i jak, i kto, i dlaczego.

Bez NICH nie może być lepiej, bo będzie IM gorzej. Nie nauczone ICH, choć lekcji było wiele, że pycha zabija.

Upadek był przykry. Chorzy z urojenia szukają winnych nie dostrzegając siebie. W swoich oczach są wspaniali i nieomylni. I w to nikt nie powinien wątpić. A tych, którzy myślą inaczej gryzą ostatnim spróchniałym zębem. Bo jest w nim jeszcze jad, który ICH nie uratuje, ale innych może zabić.

Obłęd ukrywany w słowach o uczciwości, altruizmie, sprawiedliwości...

ŻAL NAM...

Radość w Giżycach

Nasza akcja zbierania prezentów dla dzieci z Domu Dziecka w Giżycach przyniosła wspaniałe efekty. Dzięki pomocy Państwa mogliśmy sprawić dzieciom z Giżyc wiele radości. Placówkę tą odwiedziliśmy w dniu 19 grudnia przekazując zebrane prezenty. Raz jeszcze chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy ofiarowali dzieciom z Giżyc zabawki i inne upominki. Część osób wymienialiśmy w poprzednich numerach, wiele chciało zachować anonimowość. Oprócz wymienionych wcześniej prezenty przynieśli także

KRZYSZTOF CIESIELSKI – wielokrotny reprezentant Polski w rugby, obecnie jest trenerem juniorów w Polskim Związku Rugby. Ma 37 lat, żonaty, synowie: Igor – ma 1,5 roku, Hubert – 3 lata. W wolnych chwilach lubi dłużyć w drewnie. Marzy, aby drużyna Orkanu była zespołem z prawdziwego zdarzenia.

TADEUSZ OWCUK – 37 lat, żonaty, dwoje dzieci. Od 13 lat jest kierownikiem Domu Urodzenia Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli i jest to jego pierwsza praca po studiach. Interesuje się muzyką i małą

Małgorzata Rączka i Stanisław Kruk. Raz jeszcze dziękujemy właścicielom sklepu RTV przy ul. 1 Maja 24 w Sochaczewie.

Tym zaś którzy jeszcze chcieliby przekazać upominki dzieciom z Giżyc zapraszamy do naszej redakcji. Postanowiliśmy naszej akcji nie zamykać.

Redakcja

Tylko tabliczka

Na bramie kamienicy przy ulicy Reymonta 4 widnieje tabliczka informująca o tym, że w budynku tym mieści się biuro „Towarzystwa Opieki Nad Zwierzętami”

Wszystko kończy się niestety na tabliczce. Biura nie można znaleźć, ani w tym domu, ani w sąsiednich. Jak więc z tego wynika sochaczewski oddział „Towarzystwa Opieki Nad Zwierzętami” ogranicza swoją działalność jedynie do szyldu.

(zep)

W Centrum

Porozumienie Centrum było pierwszym ugrupowaniem, które wysunęło kandydaturę **Lecha Wałęsy** na urząd prezydenta. Centrum wystąpiło także z propozycją przyspieszenia przemian gospodarczych i politycznych w naszym kraju.

Od kilku miesięcy Porozumienie Centrum działa na terenie województwa skierniewickiego. W jego władzach znajdują się mieszkańcy Sochaczewa: **Janusz Szostak** (przewodniczący) i **Tomasz Poleć** (sekretarz). Ten pierwszy jest również członkiem Krajowej Rady Politycznej Porozumienia Centrum. Oddział PC funkcjonuje także na terenie naszego miasta. Przedstawiciele koła miejskiego wzięli w dniu 21 grudnia udział w Krajowej Konferencji Porozumienia Centrum. W czasie jej trwania senator **Jarosław Kaczyński** przedstawił program działania PC na najbliższy okres. Natomiast mecenas **Jan Olszewski** wyjaśnił co spowodowało, iż zrezygnował z misji utworzenia nowego rządu. W dyskusji udział wzięli także przedstawiciele Sochaczewa.

ims

UWAGA BEZROBOTNI

Ta ramka przeznaczona jest dla osób bezrobotnych, które chcą znaleźć pracę. Ogłoszenia w niej będą zamieszczane bezpłatnie, po potwierdzeniu przez Rejonowe Biuro Pracy tego, że osoba ogłaszająca się jest rzeczywiście bezrobotna.

Osoby zainteresowane skorzystaniem z prezentowanych ogłoszeń mogą się kontaktować w tej sprawie z **Rejonowym Biurem Pracy** telefon 232-26, podając symbol i numer ogłoszenia. Ogłoszenia mogą zawierać do 10 słów.

RBP

KTO JEST KIM

BOGUSŁAW BUDKOWSKI – 31 lat, żonaty, pięcioletnia córka Ewa. Od 27 sierpnia jest zastępcą kierownika Urzędu Rejonowego. Poprzednio pracował przez 6 lat w administracji państwowej. Ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Interesuje się historią, prawem i sportem, szczególnie lekkoatletyką i grami zespołowymi. Marzy o jak najszybszej stabilizacji gospodarki.

rstwem. Jego marzeniem jest, aby w Utracie można było ujrzeć czystą wodę, w której widać pływające ryby. Do planów zalicza przede wszystkim przygotowanie obiektu na 150 rocznicę śmierci Fryderyka Chopina, tj. na 1999 rok.

Redaguje ZESPÓŁ. Redaktor Naczelny – Janusz Szostak
Adres Redakcji i Biura Ogłoszeń: 96-500 Sochaczew ul. 1 Maja 12
tel. 220-79. Redakcja i biuro ogłoszeń czynne w dni powszednie od 9⁰⁰ do 16⁰⁰.
Wydawca: Urząd Miejski w Sochaczewie.
Druk: Piastgraf, Piastów, ul. Piasta 9; skład i łamanie: FAR.
Wszelkie materiały mile widziane.
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów oraz zmiany tytułów.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Ceny ogłoszeń: drobne – 2 tys. zł za słowo, w ramce – 5 tys. zł za cm² ramki.

Z TYGODNIK SAMORZĄDU LOKALNEGO **A**
ZIEMI
Sochaczewska

NASZ PREZYDENT



LECH WAŁĘSA

„Wierzę, że wykorzystamy historyczną szansę!” - tymi słowami, nie uwzględnionymi w przekazanej dziennikarzom wersji przemówienia, zakończył swoje wystąpienie zaprzysiężony przed Zgromadzeniem Narodowym Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej – Lech Wałęsa.

Prezydent elekt przekroczył próg Parlamentu o 11⁵⁰ witany przez wicemarszałka sejmu Tadeusza Fiszbacha. Następnie udał się na salę posiedzeń, wypełnioną członkami Zgromadzenia Narodowego i najwybitniejszymi postaciami polskiej sceny politycznej, gdzie został powitany owacją na stojąco.

Lech Wałęsa nie pierwszy raz zaskoczył zgromadzonych kończąc przysięgę prezydencką słowami, których darmo by szukać w protokole. **„Tak mi dopomóż Bóg”** – to zdanie, które nie rozbrzmiewało w tym gmachu przez dziesiątki lat. Ale jest to zdanie kontynuujące tradycje II Rzeczypospolitej, która z dniem 22 grudnia znalazła swoją kontynuatorkę w III Rzeczypospolitej, powołanej do życia wraz z prezy-

dencką przysięgą i uroczystym przekazaniem przez prezydenta na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego insygniów władzy, znajdujących się o setki kilometrów od naszego kraju, a które teraz powróciły na miejsce najbardziej do tego predysponowane – Zamek Królewski w Warszawie.

Ta pamiętna przedświąteczna sobota jest szczególną cenzurą w historii naszego kraju – dniem nadziei, ale i jednocześnie dniem wielkiej szansy. Szansy, którą stworzył nam Polakom wybór na prezydenta i zaprzysiężenie Lecha Wałęsy. Ale z drugiej strony szansy, którą wykorzystać może jedynie cały naród, porzucając dotychczasowe spory i pretensje, w imię nowej – III Rzeczypospolitej.

W uroczystości zaprzysiężenia Prezydenta Lecha Wałęsy uczestniczyli nasi specjaliści wysłannicy Andrzej Ignatowski i Przemysław Wierchowski



JAJKO MĄDRZEJSZE OD KURY

Spółdzielnia Transportu Wiejskiego powstała jako firma transportowa, której zadaniem było obsługiwać Gminne Spółdzielnie. Bardzo długo tak było, gdyż GS-y miały monopol na zaopatrywanie wsi. Teraz jednak, kiedy obowiązuje wolny rynek, GS staje się coraz częściej przed problemem konkurencji. Podobnie jak STW.

– Zlecenia Gminnych Spółdzielni to zaledwie około 20% naszej działalności – mówi Krzysztof Sieczkowski, dyrektor sochaczewskiego oddziału STW.

– Zmniejszenie zapotrzebowania na usługi transportowo-spedycyjne spowodowało konieczność znalezienia nowych kontrahentów. Same GS-y nie były już w stanie zapewnić egzystencji firmie. Pociągnęło to także konieczność zredukowania zatrudnienia oraz wyjście z usługami poza dotychczas utarte ramy.

Oddział STW w Sochaczewie obsługuje były powiat sochaczewski.

– Do tej chwili jesteśmy częścią STW wojewódzkiego – wyjaśnia Krzysztof Sieczkowski. – Ma to swoje dobre i złe strony. Dobre jest to, że słabsze oddziały mogą być dotowane w trudnych sytuacjach. Z drugiej jednak strony oddziały bardziej samodzielnie nie mają możliwości pełnego rozwoju.

Oddziały STW funkcjonują na zasadzie pełnego, ale wewnętrznego rozrachunku. Oznacza to, że wszelkie sprawy bieżące są rozliczane samodzielnie przez oddział, natomiast zyski, straty, amortyzację rozlicza się na szczeblu województwa. Oddział nie jest też właścicielem używanych środków trwałych.

– Wcześniej nasz główny dochód pochodził z rozładunku wagonów – mówi Krzysztof Sieczkowski, – w miesiącu obsługiwaliśmy ich około 300, a teraz zaledwie 30-40. Świadczy to o zastojach na rynku transportowym.

Od niedawna STW zajęła się zaopatrzeniem w węgiel. W tym przypadku może śmiało konkurować z innymi przewoźnikami. Jej usługi są tańsze, ponieważ załatwia wszystkie związane z tym sprawy: od momentu znalezienia dostawcy, aż do dostarczenia towaru do odbiorcy.

– To jest oczywiste, że jesteśmy konkurencyjni dla GS-ów gdyż i tak nasze usługi transportowe wliczane są w cenę oferowanego przez nie węgla.

Dla klientów jest zawsze ważne, aby kupić taniej. Tylko czy Gminna Spółdzielnia pozwoli, aby stworzona przez nią firma stała się aż taką konkurencją dla niej samej?

TOMASZ POLEĆ



Stąd Zabłocki, co na mydle interesy robił.

to w owym czasie budynek kompletnie zrujnowany. Niewiele pozostało śladów z dawnej świetności.

A miało Rybno w swojej historii okresy wyjątkowej prosperity. Wiele też można napisać o historii Rybna i pałacu. Pierwszymi właścicielami wsi była rodzina Rybieńskich herbu Sulima. O Janie Rybieńskim, ka noniku gnieźnieńskim, pierwszą wzmiankę znajdujemy już w roku 1512. Również w rejestrach poborowych z 1519 roku mowa jest o rodzinie Rybieńskich. W roku 1672 Rybno nabyli Zabłocki herbu Łada, a w 1789 roku cześnik gostyński, Stanisław Zabłocki, osadził w swoich dobrach kolonistów niemieckich. Wiadomo też, że późniejszym właścicielem Rybna był Cyprian Łada-Zabłocki. On to, ożeniony z Belgijką, przyczynił się do powstania wsi Cypriany i Matyldowa, gdzie zamieszkałi także niemieccy koloniści. Ich potomek Karol Zabłocki ożenił się z Marią Kaczorowską, z którą miał 5 dzieci. Ich syn, tracąc fortunę, zmarł w Monte Carlo. Z Rybieńskich Zabłockich wywodzi się również ten, który zrobił kiepski interes na mydle. Ostatnimi właścicielami

mi dworu byli Kaczorowscy, gdyż jedna z córek Karola i Marii Zabłockich wyszła za mąż za członka tego rodu. Gdy dziedziczka opuściła dwór miała ze sobą jeden kufer i obraz zmarłego w Monte Carlo krewnego. Potem dwór obracał się w ruinę. Budowa socjalizmu nie służyła pamiątkom przeszłości.

Dziś Rybno jest jedną z bogatszych wsi ziemi sochaczewskiej, jakby nawiązując do dawnych tradycji. Jak czytamy w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego z 1889 roku był tam w XIX wieku kościół, sąd gminny, szkoła, gorzelnia, browar, fabryka octu, destylarnia wódek. Zakłady produkcyjne przynosiły właścicielom spore zyski. Dość wspomnieć, iż jedynie produkcja gorzelnia dawała 50 tysięcy rubli srebrnych.

Obecny rozwój Rybno zawdzięcza w głównej mierze niezwykłej pracowitości mieszkańców tej gminy. Wiele robią ludzie tacy jak kustosz Witold Bender, który dzięki kontaktom z ludźmi na całym świecie, organizuje pomoc dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej.

jasz

RYBNO

Niewiele osób wie, iż na terenie ziemi sochaczewskiej ma swoją siedzibę oddział Państwowego Muzeum Archeologicznego. Do pałacu, w którym się mieści ta placówka nie zaglądamy częściej. Muzeum jest

placówką zamkniętą, nastawioną głównie na przechowywanie eksponatów i prace badawcze.

Do dawnego pałacu Rybieńskich muzeum trafiło pod koniec lat 60. Jak wspomina kustosz **Witold Bender**, był

ROLNIKU POMÓŻ SOBIE

7

Centralne Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Wiejskiego BiSPROL w Warszawie dysponuje dużą liczbą powtarzalnych wiejskich budynków mieszkalnych, gospodarczych, do produkcji rolnej i przetwórstwa rolno-spożywczego.

Dziś kilka słów na temat projektów ubojni i masarni. BiSPROL proponuje następujące ich typy:



1. masarnia z ubojnią o zdolności produkcyjnej 2,5 t / zmianę
2. masarnia o zdolności produkcyjnej 1,2 t / zmianę
3. ubojnia 10 sztuk trzody chlewnej w ciągu 1 zmiany z masarnią o zdolności produkcyjnej 0,6-0,8 t wyrobów / zmianę
4. masarnia o przerobie 0,6-0,8 t / zmianę
5. ubojnia trzody chlewnej o zdolności produkcyjnej 10 szt na zmianę.

Projekty ubojni i masarni (po ich przystosowaniu do warunków miejscowych) mogą być podstawą do uzyskania pozwolenia na budowę. Usytuowanie budynków, sieci i urządzenia zewnętrzne powinny być każdorazowo dostosowane do warunków lokalizacji obiektów.

Rozwiązania ubojni i masarni odpowiadają najnowszym wymaganiom technologicznym. Zastosowano w nich urządzenia technologiczne i chłodnicze produkcji polskiej oraz powieszoną kolejkę do transportu wewnętrznego. W projekcie przewidziano pomieszczenia do wykonywania następujących czynności: przyjęcie i ubój zwierząt, usuwanie szczeciny lub zdejmowanie skóry, podział na półtusze, obróbkę jelit, schłodzenie oraz chłodnię.

W projekcie masarni przewidziano pomieszczenia na przyjęcie i chłodnię surowca, rozbiór, obróbkę mechaniczną, peklowanie, obróbkę termiczną, dojrzewalnię, schładzalnię oraz chłodnię mięsa, wędlin, i wyrobów wędliniarskich. Program ubojni i masarni uzupełniają pomieszczenia pomocnicze i administracyjno-socjalne.

Pomieszczenia produkcyjne mają wysokość 3,3 m, z wyjątkiem ubojni bydła, która jest znacznie wyższa, ze względu na urządzenia stosowane przy uboju i ściąganiu skóry. Ściany i sufit malowane są farbą wapienną, co umożliwia spełnianie wymagań sanitarnych.

Projekty ubojni i masarni przeznaczone są do budowy przez rzemieślników, rolników indywidualnych oraz przez spółdzielnie i państwowe gospodarstwa rolne.

Adres: Centralne Biuro Projektowo-Badawcze Budownictwa Wiejskiego BiSPROL, Al. Stanów Zjednoczonych 51, 03-965 Warszawa, tel. 10-83-78, 10-86-47

(ian)

Jest tu dreznina,
którą
Józef Piłsudski
jeździł na polowania.

STOI NA STACJI

Początki sochaczewskiej kolejki wąskotorowej sięgają 1922 roku, wówczas to powstała Kolej Sejmikowa, przekształcona później w kolej powiatową. Miała służyć przewożeniu drewna na odbudowę miasta. Wielu z nas pamięta czasy gdy ciuchcia przewoziła pasażerów do Chodakowa, Tułowic, Wyszogrodu. Urokliwe to były podróże. A wokół kolejki nagromadziło się wiele anegdot. Dziś opuszczone i zapomniane stacyjki budzą żal za tym co minęło.

Kolejka stopniowo umierała, stała się niepotrzebna. Zanosiło się na to, że znikną z Sochaczewa filigranowe lokomotywy i wagoniki.

W tym czasie grupa zapaleńców, przy pomocy Muzeum Kolejnictwa w Warszawie, przystąpiła do organizowania w naszym mieście Muzeum Kolei Wąskotorowej. Był to rok 1984. W dwa lata później, 6 września nastąpiło uroczyste otwarcie tej placówki. W tym czasie muzeum dysponowało zaledwie 30 eksponatami. Obecnie, jak informuje kierownik placówki **Czesław Gawra** w zbiorach znajduje się ponad 150, a ciągle przybywają nowe. Brakuje jednak środków, obecnie około 80 jednostek taboru czeka na remont.

– Ostatnio przywiezione eksponaty mogą być wyremontowane najwcześniej za dwadzieścia lat, – wyjaśnia **Czesław Gawra** – gdyż brakuje pieniędzy. Rocznie jesteśmy w stanie remontować dziesięć eksponatów.

W tej chwili jest to największe muzeum taboru wąskotorowego w Polsce. Znacznie mniejsze zbiory znajdują się w Cisnej, Gryficach, czy

w Wenecji koło Żnina. Muzeum to nie tylko ekspozycja taboru i wystawy związane z historią kolejnictwa, w skład placówki wchodzi także 33 kilometrowa linia torów, obecnie wykorzystywana na odcinku do Tułowic.

Organizowane przez muzeum wycieczki są atrakcyjne, chociaż trudno uznać zainteresowanie nimi za zadowalające. W ciągu roku z tej formy zwiedzania ziemi sochaczewskiej korzysta 50 - 60 wycieczek. Być może zbyt mały nacisk kładzie się na reklamę muzeum. Ale jak słyszę i na ten cel brakuje pieniędzy.

– Obecnie jeździmy tylko na zamówienia. Planujemy jednak wprowadzić rozkładowe jazdy, co może wpłynąć na poprawę sytuacji finansowej muzeum.

Są też inne plany, które mogłyby uatrakcyjnić ofertę placówki: – Od początku naszym marzeniem było zbudowanie toru do Żelazowej Woli. Wchodzi tu jednak w grę kwestia wykupienia gruntów, a na to jesteśmy za biedni.

Zanim będziemy mogli jeździć do

Żelazowej Woli ciuchcią, polecam odwiedzenie muzeum, gdzie obejrzeć można wiele cennych eksponatów. Wśród nich znajduje się dreznina, którą na polowanie do Hajnówki miał jeździć **Józef Piłsudski**, najstarszy w zbiorach parowóz firmy „Krauss” z 1896 roku i wiele innych pamiątek z historii polskiego kolejnictwa.

MICHAŁ JASZ



Fot. Tomasz Wach

LOKOMOTYWA

PREZYDENT W CHODAKOWIE

Z wizytą Prezydenta II Rzeczypospolitej w Fabryce Przędzy i Tkanin Sztucznych Spółka Akcyjna „Chodaków”, wiąże się zabawna historia, którą niewiedzący mi nieżyjący już jeden z najstarszych pracowników fabryki. Wizyta miała miejsce w czerwcu 1928 roku i dla wielu mieszkańców Chodakowa była prawdziwym zaskoczeniem. Zadawano sobie wtedy pytanie, co spowodowało **Ignacego Mościckiego** do małej wioski położonej niedaleko Sochaczewa, w której budowano właśnie najnowocześniejszą na ówczesne czasy w tej części Europy fabrykę sztucznego jedwabiu. Wbrew pozorom sam fakt budowy dużego i nowoczesnego zakładu przemysłowego przez kapitał francuski nie był jedynym z powodów przyjazdu Prezydenta. Nieodzwonne jest w tym miejscu wspomnieć o innej, powszechnie mniej znanej postaci, ale wśród przemysłowców polskich okresu międzywojennego wielce szanowanej i cieszącej się sporym autorytetem. Postacią tą był inż. **Józef Krzyżanowski** – długoletni prezes spółki akcyjnej „Chodaków”. Być może będzie to dla wielu dużym zaskoczeniem, ale przyjazd **Ignacego Mościckiego** do Chodakowa wiązał się między innymi z zaproszeniem jakie skierował do Prezydenta **Józef Krzyżanowski**. Obydwaj bowiem znali się o wiele wcześniej – kiedy jeden nie był jeszcze prezydentem, a drugi prezesem spółki akcyj-

nej. Ich znajomość datowała się jeszcze na czasy studenckie.

Jak mówi wspomniana przeze mnie wcześniej historia, na początku lat dwudziestych **Józef Krzyżanowski**, po powrocie z Rosji, zwrócił się z prośbą do **Ignacego Mościckiego**, aby ten pomógł mu w znalezieniu ciekawej pracy zgodnie z jego wykształceniem i umiejętnościami. Niestety, spotkał go wtedy srogi zawód i musiał sam, nie znając jeszcze dobrze polskich realiów znaleźć sobie pracę. Kiedy po sześciu latach francuski koncern che-

miczny „Comptoir des Textiles Artificiels” zaproponował mu podjęcie prac związanych z budową największej w tej części Europy fabryki sztucznego jedwabiu, podjął się powyższego zadania, doprowadzając do szybkiego rozpoczęcia produkcji. Jednocześnie napisał list do **Ignacego Mościckiego**, w którym zaprosił Prezydenta do odwiedzenia Chodakowa... Miał napisać wtedy m. in. „Jak ja poszedłem do Ciebie, abyś mi pomógł, to pozbyłeś się mnie. Teraz ja zapraszam Ciebie...”

Prezydent **Ignacy Mościcki** przybył do Chodakowa w czerwcu 1928 roku. Powitanie Prezydenta było bardzo uroczyste. Na placu, przed nowo wybudowaną kotłownią, w asyście poczty sztandarowej Fabrycznej Straży Ogniowej, przedstawiciel dyrekcji powitał wielkiego gościa. Witającym nie był jednak prezes spółki akcyjnej – **Józef Krzyżanowski**, który czując dawne zadrażnienia, nie miał najmniejszej ochoty powitać Prezydenta.

W swoim krótkim wystąpieniu **Ignacy Mościcki** szalenie ciepło odniósł się do budowy dużej i nowoczesnej fabryki w dotychczas biednej i zacofanej gospodarczo części Mazowsza.

Ze strony pracowników fabryki zabrał głos kierownik stacji filier **Jan Konopski**. Podziękował Prezydentowi za przybycie oraz ciepłe słowa skierowane na ręce załogi. Po zwiedzeniu fabryki **Ignacy Mościcki** wraz z towarzyszącymi mu osobistościami udali się na obiad do tzw. „Watykanu” – jednego z najokazalszych budynków Osady Fabrycznej Chodaków, ogrodzonego ceglany murem.

Następnym etapem podróży Prezydenta był Sochaczew i Łowicz. Relację z pobytu w tych miastach zamieściła stołeczna prasa pod koniec czerwca 1928 roku.

WALDEMAR BRONICZ

Fot. repr. **Andrzej Wojciechowski**



Jerzy Offerczak niezdecydowanie siada na brzegu krzesła jest roztrzęsiony. Mówi powoli, cokolwiek chaotycznie, tak jakby chciał wyrzucić z siebie cały, nagromadzony przez lata, ból. Ze strzępków zdań układam historię życia Edwarda Offerczaka.

HIOB Z SOCHACZEWA



– Byłem kierowcą, powodziło mi się dobrze. Kieszonki miałem pełne pieniędzy. Prowadziłem też hodowlę świń. W Kątach miałem budynek i dwie działki. Sprzedałem je po zawarciu małżeństwa. Za część tych pieniędzy kupiłem od teściowej działkę przy ulicy Rozłazłowskiej i tam pobydowałem dom. Wybudowałem go własnymi rękami. Na wszystko mam rachunki, świadków. W tamtym czasie stać mnie było na wybudowanie kilku takich budynków. Miałem dużo oszczędności, biżuterii.

Offerczak przez wiele lat zatrudniał się jako kierowca w Spółdzielni Mleczarskiej. W 1976 roku na terenie Zakładu Mleczarskiego w Sochaczewie miało miejsce zdarzenie, które zaważyło na dalszych losach Offerczaka: – Wychodziłem z mleczarni. Z konewką wody szedłem po rampie do samochodu. Jeden nieuważny krok i spadłem z rampy. Z trudem wczołgałem się do samochodu, nie mogłem się poruszać.

I tak rozpoczęła się gehenna tego człowieka, która trwa już 14 lat.

– Chorowałem przez 20 miesięcy. W tym czasie rzuciła mnie żona. Widać byłem dla niej bezużyteczny.

Lekarze stwierdzili u niego chorobę serca, oraz stawów. Otrzymał II grupę inwalidztwa.

Wraz z żoną Offerczaka opuściło troje dzieci. Został jedynie chory, wymagający ciągłej opieki syn. Złożony chorobą Offerczak jak potrafił opiekował się 4-letnim synem. Pomagali mu znajomi, krewni. W tym czasie sam nie mógł się poruszać, dokonywać zakupów.

– Pieniądzy miałem pełne kieszenie.
Dziś jestem nędzarzem...

– Żona zostawiła mi jeden pokój, z innych nie mogłem korzystać. Twierdziła, że cały dom jest jej. Wyniosła z domu biżuterię i oszczędności, wszystko co przedstawiało jakąś wartość. Byłem bezradny, bez środków do życia. Otrzymywałem 2.400 złotych renty, z czego prawie całość zabierała mi żona w formie alimentów.

Sparaliżowany Offerczak całe dni spędzał w łóżku. Jak mówi ten stan rzeczy trwał przez 9 lat. Dopiero wizyta u znanego specjalisty w Warszawie dała mu nadzieję na powrót do zdrowia. Nieunikniona okazała się operacja.

Po pół roku leczenia mogłem chodzić. Niewiele, ale 500 metrów mogłem przejść. Robiłem już sam zakupy, opiekowałem się synem. Nie mogłem niestety pracować. Zylem jak nędzarz. O mojej sytuacji wiedziały ówczesne władze miasta. Nikt nie starał mi się pomóc. Kupiłem świnię, króliki, gołębie. Musiałem radzić sobie sam. Cały czas prześladowała mnie była żona. Wynosiła co chciała. Zabroniła mi korzystać z ziemi, a ja żeby wykarmić zwierzęta musiałem choć część jej uprawiać. Przychodziła w asyście milicjantów. Jakby prawo miało chronić jej bezprawnie.

Offerczak przerywa opowieść, z trudem łapie powietrze: – Muszę odpocząć – przerzuca przyniesione ze sobą papiery. Wyroki sądowe, odpisy skarg. Zapis cierpienia.

Dziesiątki zapisanych kartek w nadziei że znajdzie sprawiedliwość. Dziś wie, że przed laty popełnił jeden podstawowy błąd. Kupując od teściowej ziemię nie sporządził aktu kupna. Prawnie ziemia i budynek jest własnością jego teściowej.

Gdy pytam ludzi, którzy znają Offerczaka, jak było naprawdę, słyszę: – Spotkała go wielka krzywda, to on ten dom wybudował.

– Jego żona nie przyłożyła do budowy ręki. Ona, nawet niańki do dzieci wynajmowała. To wszystko za jego pieniądze. Sprzedał ziemię w Kątach po uwierzytelnieniu i teściowej, a one go oszukały.

Podobnych opinii usłyszałem więcej. Nie wystawiają one najlepszej opinii eks-małżonce Offerczaka. Prawo jest jednak prawem. Bezdzusne, wymaga dokumentów, podkładek, dowodów. Offerczakowie przed sądem stawali wielokrotnie. Raz jedno wychodziło pokonane, raz drugie.

Zdarzenia przytaczane przez Offerczaka niekiedy kojarzą się z koszmarnym snem.

– Uprawiałem niewielki fragment pola. Tego dnia ścinałem liście z buraków. Nagle widzę jak na moje pole wjeżdża ciągnik i zaczyna talerzować buraki. Pytam: „– Co pan robi?” Traktorzysta odpowiada z uśmiechem: „– Spie... ona mi казаła to zniszczyć i ja to zrobię”. Chciałem go powstrzymać, ale on mnie uderzył. Przewróciłem się i wpadłem pod traktor, którym mnie po polu ganiał. Leżałem nieprzytomny. Ktoś wezwał milicję. Przyjechali, popatrzyli i odjechali. A on nadal niszczył moje buraki. Tę sprawę umorzono.

W 1985 roku syn, którym opiekował się Offerczak, zostawił go odchodząc do matki. W tym czasie żona budowała w centrum miasta okazałą kamienicę. Jak twierdzi Offerczak zbudowała ją za jego pieniądze: – Dużo jej przy tej budowie pomagałem, woziłem jej materiały budowlane. Wierzyłem, że jak zbuduje dom to da mi spokój.

Stało się jednak inaczej, Offerczakowej udało się uzyskać eksmisję byłego męża z posesji przy Rozłazłowskiej.

Był rok 1989: – Byłem w stanie przedzawałowym, leżałem w łóżku, gdu nastąpiła eksmisja. Wywieziono mnie siłą do Plecewic. Do maleńkiego pokoiku, gdzie nawet moje rzeczy nie mogły się pomieścić. W czasie przewożenia zniszczono mi meble i telewizor.

Pytam o sprawę Offerczaka osobę, która urzędowo uczestniczyła przy jego eksmisji: – Pan Offerczak w tej sprawie odwoływał się do Urzędu Wojewódzkiego i Naczelnego Sądu Administracyjnego. Jednak decyzja o eksmisji nie została uchylona. Musieliśmy ją wykonać. W mieszkaniu w Plecewicach pan Offerczak jednak się nie pojawił. Nie wiem gdzie mieszkał.

– Mówi, że u znajomych albo w komórkach.

– Być może tak było. W jego sprawie było wiele interwencji. W tym roku otrzymał przydział na pokój z kuchnią przy ulicy Dywizjonu 303. Był z tego zadowolony. W czasie eksmisji sam potłukł telewizor.

Dziś trudno ustalić prawdę. Część świadków, na których powołuje się pan Offerczak już nie żyje.

– Nawet gdy żyli to sąd chciał przyjmować ich wyjaśnienia. To prawda, że nie ma dokumentów, potwierdzających zakup ziemi. Ziemia była u naczelnika zapisana na żonę. Zatem powinien być przynajmniej podział majątku. A ona twierdzi, że się jej zrzekła na rzecz matki. A co ze mną?

W sochaczewskiej prokuraturze usłyszałem, że prokuratura nie ma wpływu na tego typu sprawy.

– My nie możemy za nich dokonać podziału. Powinni założyć sprawę cywilną o podział majątku. Ale Offerczak mówi, że go na to nie stać.

Tą sprawą zajmowało się wiele osób. Niestety nikt nie może pomóc w jej rozwiązaniu. Wszystko jest w rękach Offerczaków. Sami muszą znaleźć wyjście z tej sytuacji. Wiem jednak, że może okazać się to niemożliwe.

– Dlaczego mnie zniszczono? – pyta Edward Offerczak. I ja nie potrafię mu na to odpowiedzieć.

JANUSZ SZOSTAK

ZADRY

KOLEJ NA GASTRONOMIĘ

Wiele osób korzystających z usług PKP w Sochaczewie zwraca uwagę na brak punktu gastronomicznego, zarówno na dworcu jak i w jego okolicy.

Kilka lat temu, przed remontem dworca istniał punkt „WARS-u”, gdzie praktycznie całą dobę można było coś zjeść i napić się gorącej herbaty. Tak było dawno. Obecnie zziębnięty i głodny podróżny musi zadowolić się kanapkami branymi z domu. Są

wprawdzie w pobliżu stacji dwa bary „małej gastronomii”, gdzie można posilić się zapiekanką czy hod-dogiem, lecz nie rozwiązują one problemu z tej prostej przychyni, że są czynne jedynie w dzień.

Wiele mówi się o kłopotach finansowych PKP. Kolej powinna starać się zarobić na siebie. Jednym ze sposobów może być gastronomia.

(zep)

WIADUKT NA RESORACH

Wszyscy znamy wiadukt nad torami kolejowymi. Inwestycja ta, niezmiernie potrzebna ze względów bezpieczeństwa, nigdy nie została w pełni dopracowana.

Mieszkańcy Sochaczewa, znając doskonale jakość nawierzchni obiektu, zwalniają prędkość jazdy na tym odcinku, nie chcąc narazić swoich pojazdów na zniszczenie. Co jednak może zrobić kierowca przejeżdżający tylko przez Sochaczew? Wiadomo, że każdy odruchowo przyspiesza przed wzniesieniem. Tak też dzieje się i w tym przypadku, ale już po wjechaniu na wiadukt kierowcy gwałtownie zwalniają.

Może to się wydać naszym drogowcom bardzo dziwne, ale są kraje na Ziemi, gdzie nawierzchnia wiaduktów jest równie gładka jak w każdym innym miejscu. Ba, są nawet takie miejsca w Polsce. Nic więc nie usprawiedliwia nierówności drogi.

Najrozsądniejszym wyjściem z sytuacji byłoby położenie nowej nawierzchni, ale może warto by było zlecić to jakiejś wyspecjalizowanej firmie?

Można też drastycznie ograniczyć prędkość na tym odcinku. Tylko czy to będzie wyjście z sytuacji?

typ

Rzecz dzieje się w dawnym lokalu Baltony, obecnie sklepie delikatesowym przy ulicy Warszawskiej.

Do kontuaru podchodzi starsza kobieta. Jest trochę zaniedbana i ubrana skromnie. Z torebki wyjmuje chudy portfel. Po chwili zastanowienia spogląda do lady chłodniczej, skąd do swoich klientów uśmiechają się margaryny, sery i masła. Wzrok kobiety utknął na sporym pudełku „czegoś”. To „coś” przypominało masło – margarynę i chyba nią

Odpowiedź jaka padła, zwała by z nóg nawet największego ponuraka:

– Nie mam pojęcia proszę pani, nie mam pojęcia.

No, w tym momencie kolejka zachichotała. Ludzie sami siebie pytali „no to kto ma wiedzieć?” Zastanowił mnie jednak jeden fakt z całego zdarzenia. Czy tak trudno jest zadbać o interes sklepu i dowiedzieć się, czym jest to „coś” wystawione do sprzedaży? Ilu jeszcze klientów wyszło

BEZ POJĘCIA

było, bo kobieta (może zachęcona atrakcyjnym wyglądem opakowania) postanowiła ją kupić. Aby jednak nie brać „kota w worku”, zapytała młodzieńką ekspedientkę (starsza skryła się za ladą chłodniczą, i paląc papierosa majstrowała przy czymś na dolnych półkach regału):

– Proszę pani, co znajduje się w tym pudełku ze słonecznikami na przykrywcę?

ze sklepu myśląc, że tajemnicze pudełko zawiera np. pastę do butów, lub granulowaną śmietankę do kawy?

Finał zdarzenia był bardziej ponury niż ono samo. Klientka „czegoś” nie kupiła, przez co sklep nie zarobił, a ludzie stojący w ogonku w trakcie zajścia mieli chociaż co opowiadać w domu. Po raz kolejny niekompetencja pokazała nam język.

D.W.

DO „SAMU” NA WIZYTOWO?

Przyszła do nas zdenerwowana Czytelniczka.

– Jeszcze lży mi z oczu lecają jak sobie to przypomnę.

– Co się stało?

– Wczoraj, (19 grudnia) wypędzono mnie z „samu” na ulicy Pokoju, wyzywając od złodziejek. Było tak, przyszłam po zakupy z torebką, w której noszę dokumenty, miałam też biżuterię. Wzięłam koszyk i chciałam dokonać zakupów. Wtedy podeszła do mnie ekspedientka i zażądała, abym torebkę zostawiła w przechowalni. Powiedziałam, że mam w niej wartościowe przedmioty i boję się ją zostawić. Tym bar-

dziej, że wokół stoiska monopolowego był duży tłok i ktoś mógłby ją ukraść. Ekspedientka na to, że to ja pewnie przyszłam kraść. W sposób brutalny wyproszono mnie ze sklepu.

Na odchodne usłyszałam jeszcze, że po zakupy powinno się przychodzić z torebką wizytową.

My sądzimy, że w sklepach, w których panują takie maniere lepiej nie składać wizyt.

jp



ZADRY

Tego dnia na budowę przyjechali także jej inwestorzy z Łowicza Andrzej D. i Marek M. Był także Jerzy B. również z Łowicza. Zanim przystąpiono do pracy brygadziści wyjął butelkę wódki. Gorzałkę pili w pięciu z jednej szklanki. Jedynie Andrzej D. wstrzymał się od picia. Rozpicie butelki w pięciu to moment. Wzięli się do pracy. W przerwie śniadaniowej, około 11⁰⁰ Andrzej D. stawia pracownikom litr wódki. Piją pod chleb z pasztetem. Pozostały im jeszcze niewielkie prace porządkowe. O 14⁰⁰ nie mieli już nic do roboty. Zgodnie uznali, że „wiankowe” ma swoje prawa i picie trzeba kontynuować.

Marek M. sięgnął po portfel: – *Masz tu na litra i skocz po wódkę* – zlecił Mirosławowi G. Ten już nieźle pijany jedzie polonezem Andrzeja D. do sklepu w Nowej Suchej. Na szczęście wraca bez problemów. Po wypiciu przywiezionej przez Mirosława G. wódki panowie postanawiają rozjechać się do domów. Andrzej D., Marek M. i Jerzy B. odjeżdżają polonezem do Łowicza. Na placu budowy pozostaje mały fiat Marka M.

– *Zaopiekuję się twoim samochodem* – zaoferował się Wojciech Z. – *w poniedziałek ci go odstawię.*

Gdy usiadł za kierownicą malucha był pijany. Widzieli to wszyscy. Odjechali w stronę Nowej Suchej, tuż za nim jechała syrena, a w niej pijani Mirosław G. i Karol M. Zapadał zmrok.

Po drodze Mirosław G. wyprzedził Wojciecha Z. W pobliżu GS w Nowej Suchej syrena odmówiła posłuszeństwa. Mirosław i Karol próbowali uruchomić samochód na popych. Pchali syrenę w stronę Kozłowa Biskupiego. Z przeciwnej strony nadjeżdżał Wojciech Z.

Czternastoletni Tomek wracał właśnie z lekcji w Szkole Muzycznej. Tego dnia po raz pierwszy otrzymał instrument, trąbkę. Był z niej dumny. Szedł lewą stroną jezdnii w stronę domu.

Wojciech Z. nie mógł zapanować nad samochodem. Wychojąc z zakrętu, na drogę wzdłuż torów kolejowych, jechał lewą stroną jezdnii. Wprost na syrenkę i swoich kolegów. Zauważył ich w ostatniej chwili. Tuż przed nimi zrobił łuk i wjechał na lewe pobocze. Skrajem drogi szedł Tomek. Dziecko zginęło na miejscu. Wojciech Z. widząc co się stało zatrzymał samochód. Podszedł do leżącego chłopca i potrażając go za rękę powiedział:

– *Wstawaj, podnieś się.*

Dziecko nie daje oznak życia, Wojciech Z. odjeżdża w kierunku kolegów. Widząc uszkodzonego malucha koledzy zapytali co się stało. Wojciech nie wspominał o wypadku, mówił mętnie, wykrętnie. Gdy odjechał do domu jego koledzy wyjęli z syreny akumulator i prostownik: – *Pójdziemy*

WIANKOWE

Janusz Szostak



Fot. Włodzimierz Barchacz

W sobotę 1 grudnia 23-letni Wojciech Z. pojechał na budowę stacji benzynowej, gdzie pracował. Tego dnia miała być zakończona część prac budowlanych. Wspólnie z nim byli tam zatrudnieni Mirosław G. i Karol M.

do mojego brata, trochę go doładować – zarządził Mirosław G.

Gdy wrócili z załadowanym akumulatorem zagadnął ich przechodzący obok syreny Czesław G.: – *Był wypadek, zginęło dziecko* – wskazał w mrok, gdzie migotały światła policyjnych „kogutów”. Nie odważyli się tam podejść. Przejeżdżając obok zabudowań Wojciecha Z. zobaczyli śpiącego w samochodzie kolegę. Przy pomocy matki i siostry przenieśli go do domu. Samochód wepchnęli na podwórkę.

Następnego dnia rano Mirosław G. przyszedł w odwiedziny do Wojciecha Z. Ten był roztrzęsiony. Prosił kolegę aby pomógł mu w usunięciu uszkodzeń, w zatarciu śladów. Mówił, że chyba zabił chłopca. Mirosław zgodził się udzielić pomocy. Uszkodzenia usuwali w stodole. Polegało to na tym, że z malucha będącego własnością Wojciecha Z. przełożyli do samochodu Marka M. szybę, zderzak i światła kierunkowskazu. Usiłowali także wykopać pokrywę bagażnika. W tym miejscu warto wspomnieć, że Wojciech Z. pomimo że miał samochód, nie posiadał prawa jazdy. Utrzymuje jednak, iż doskonale potrafi prowadzić. W czym miała mu także nie przeszkadzać poważna wada wzroku.

Gdy mężczyźni naprawili samochód z kościoła w Kozłowie Biskupim wrócił ojciec Wojciecha.

– *Na kazaniu ksiądz mówił o wypadku. Ludzie mówią, że to dziecko nie żyje.*

W poniedziałek koledzy spotkali się na budowie. Marek M. widząc uszkodzenia swojego samochodu zapytał co się stało: – *Chciałem go umyć i uderzyłem w wóz stojący na podwórku* – tłumaczył sprawca wypadku.

Właściciel samochodu przyjął to za dobrą monetę. Około południa przyjechała policja. Wojciech Z. został zatrzymany. Mówił, że bardzo przeżył wypadek, chciał się sam zgłosić, powstrzymał go jednak lęk.

Grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności. Za udzielenie pomocy sprawcy wypadku (zacieranie śladów) może odpowiadać Mirosław G. Jest to kwestia do udowodnienia. Wiadomo natomiast, że Mirosław G. popełnił wykroczenie prowadząc samochód w stanie nietrzeźwym. Na ławie oskarżonych znajdzie się także właściciel malucha Marek M., który będzie odpowiadać z artykułu 145 K.K. §2, jako że użył pijanemu Wojciechowi Z. swojego samochodu, mogąc przewidzieć skutki tego czynu.

Pojawia się także kwestia odpowiedzialności Andrzeja D. który również zezwolił prowadzić swojego poloneza nietrzeźwemu Mirosławowi G.

Tomek został pochowany z trąbką...

NOWI PATRONI ULIC

Rada Miejska w Sochaczewie
na sesji w dniu 17 grudnia 1990 roku
przyjęła uchwałę o ustaleniu nowych nazw
ulic i placów w mieście.

Dokonano zmiany nazw ulic i placów:

dla dotychczasowej ulicy Sierpniowej ustala się nazwę

— Abrahama Borsztajna

dla dotychczasowej ulicy Hanki Sawickiej ustala się nazwę

— Tadeusza Kościuszki

dla dotychczasowej ul. Rewolucji Październikowej

ustala się nazwę — Senatorska

dla dotychczasowej ulicy Matusiaka ustala się nazwę

— Gawłowska

dla dotychczasowej nazwy ul. Raclawickiej

i Kardynała Stefana Wyszyńskiego ustala się nazwę

— Dominikańska

dla dotychczasowej nazwy Parku XXX-lecia PRL

ustala się nazwę — Ignacego Włodzimierza Garbolewskiego

dla dotychczasowej nazwy placu T. Kościuszki

ustala się nazwę — Rynek

nadaje się nazwę ulicy bez nazwy przebiegającej
od ulicy Warszawskiej w kierunku ruin zamku — Bóznicza

W terminie późniejszym Rada

dokona zmian nazw następujących ulic i placów:

Aleksandra Zawadzkiego, Marcelego Nowotki,

Szymona Pietrzaka, 22 Lipca, Karola Świerczewskiego,

Pl. Armii Ludowej.

Od redakcji.

W najbliższych numerach przedstawimy patronów
poszczególnych ulic.

OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO w Sochaczewie

umożliwia zdobycie atrakcyjnego zawodu.

Organizujemy następujące kursy:

1. Kroju i szycia
 2. Kosmetyczny
 3. Bukieciarstwo
 4. Fryzjerski
 5. Małej Gastronomii
 6. Dziewiarstwa ręcznego
 7. Księgowości
 8. Pedagogiczny
 9. Palacz kotłów co
 10. Murarz i inne zawody budowlane
 11. Dekarz
 12. Malarz pokojowy
 13. Stolarz
 14. Elektryk
 15. Hydraulik
 16. Spawacz elektryczny i gazowy
 17. BHP
- i wiele innych.

Cena przystępna.

Przyjmujemy zlecenia na zorganizowanie kursów od
jednostek społecznych.

Pełną informację dotyczącą organizowanych kursów
uzyskasz w naszym biurze przy ul. **Warszawskiej 35**,
tel. **234-73** w każdy dzień roboczy od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

Zapraszamy.

(ZS - 30)

OGŁOSZENIA DROBNE

★
Zatrudnię blacharzy samochodowych.
Auto-Serwis Sochaczew, ul. Ks. Janusza 3, (PUP) tel. 224-70
(ZS-29)

★
Doświadczony technik BHP poszukuje pracy. Tel. 250-15.
(ZS-31)

WESTA CZUWA

Do niedawna na terenie Sochaczewa i jego okolic
jedyną firmą świadczącą usługi ubezpieczeniowe był
PZU. Od 12 grudnia ubiegłego roku monopol
został przełamany przez „Westę”. Tego dnia
otworzono w Sochaczewie agendę tej firmy, która jak
się dowiadujemy ubezpiecza wszystko:
— Nawet marzenia.

Kierownik filii „Westy” JÓZEF KULAKOWSKI twierdzi,
że jego firma oferuje znacznie korzystniejsze
warunki ubezpieczeń od PZU.

Ocena należy do klientów.

ims

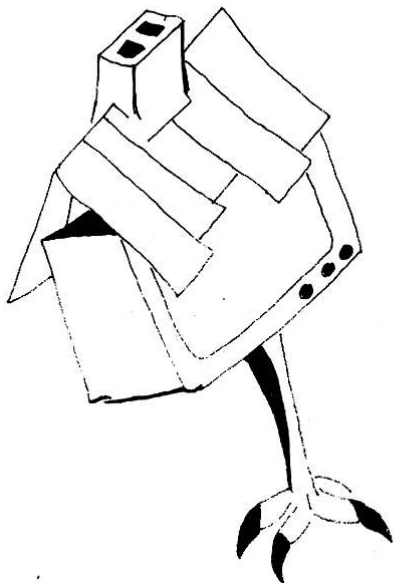
USŁUGI TELETECHNICZNE

Tel. Warszawa 55-45-20

od 7⁰⁰ do 15⁰⁰.

(ZS-21)

ZAPRASZAMY DO REKLAMY
tel. 220-79



Programy stałe

PROGRAM I

16.00 Wiadomości
17.15 Teleexpress
19.30 Wiadomości

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
21.30 Panorama dnia

PIĄTEK 11.01

PROGRAM I

7.40 Express Gospodarczy. 8.00 Dzień dobry – poranny magazyn rozmaitości. 9.00 Wiadomości poranne. 9.10 Domowe przedszkole. 9.35 „Na skrzydłach orłów” (3) – serial prod. USA. 10.25 Szkoła dla rodziców. 12.00 Było sobie życie – serial animowany prod. franc. 13.30 Galerie świata „Erymita” (6) – Portret rzymski. 14.30 Język angielski (18). 15.05 Realizm w malarstwie polskim – film dok. 15.15 Symbolizm w malarstwie polskim – film dok. 15.30 Reportaż. 15.55 Program dnia. 16.10 Video-Top. 16.20 Dla młodych widzów: Lizak. 17.30 Raport – przegląd wydarzeń międzynarodowych. 17.55 10 minut. 18.10 Publicystykę. 19.00 Od „kapitału” do kapitału. 19.15 Dobranoc. 20.05 „Na skrzydłach orłów” – serial prod. USA. 21.10 Publicystyka. 21.55 Studio sport – Mistrzostwa Świata w pływaniu. 22.25 Weekend w Jedyńce. 22.35 Wiadomości wieczorne. 22.50 Panorama światowego sportu. 23.20 Jutro w programie. Zakończenie programu.

PROGRAM II

7.55 Powitanie. 8.00 Panorama dnia. 8.10 „Ulica Sezamkowa”. 9.10 Film fab. 10.00 CNN – Headline News. 10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej. 11.20 Blżej świata. 12.50 „Crime story” (28) – serial prod. USA. 13.40 Express gospodarczy. 14.00 CNN – Headline News. 14.15 Program dnia. 14.20 Przegląd prasy. 14.30 Czas akademicki. 15.00 „Ulica Sezamkowa”. 16.00 „W labiryncie” (powt.) 16.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego. 17.00 „Noce i dnie” (6) – serial TP. 17.55 Uniwersalny kurs j. angielskiego. 18.00–19.00 Program regionalny. 19.20 Obserwator. 19.20–21.30 Program regionalny. 21.45 Sport. 21.55 „Crime story” (28) serial prod. USA. 22.45 Światowa scena muzyczna. 23.45 Komentarz dnia. 23.50 CNN – Headline News. 0.05 Uniwersalny kurs j. angielskiego. 0.10 Zakończenie programu.

SOBOTA 12.01

PROGRAM I

7.00 Program dnia. 7.05 W sobotę rano. 7.35 Tydzień na działce. 8.05 Reportaż. 8.20 Piłkarska kadra czeka. 8.35 Ziarno – progr. Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców. 9.00 Wiadomości.

9.10 WIATRAK – magazyn dla dzieci i młodzieży oraz „Było sobie życie” – serial animowany prod. francuskiej. 10.40 Na zdrowie – progr. rekreacyjny. 11.00 Żołnierzy nieznanymi – wojskowy program publ. 11.25 Wędrowki dalekie i bliskie „Maław wędruje na południe” – film dok. prod. senegalskiej. 12.00 Życie – magazyn ekologiczny. 12.30 Program rozrywkowy. 13.00 Prezydenci. 13.30 Laboratorium. 14.00 Publicystyka kulturalna. 14.30 Siódemka w Jedyńce – francuski program satelitarny. 14.55 Telewizja z podziemia. 15.40 Film fabularny. 17.35 Studio sport – Mistrzostwa Świata w narciarstwie alpejskim. 17.55 Hübner – program Ireneusza Dobrowolskiego i Ewy Karmańskiej. 18.55 Z kamerą wśród zwierząt. 19.15 Dobranoc. 20.05 „Miłość i nienawiść” – film prod. kanadyjskiej. 21.45 Kontra...Punkt – przegląd wydarzeń krajowych. 22.10 Sportowa sobota. 22.55 Wiadomości wieczorne. 23.15 „Gorączka” – film fab. prod. USA. 0.45 Zakończenie programu.

PROGRAM II

7.55 Powitanie. 8.00 Panorama dnia. 8.15 Film dok. 9.05 Magazyn telewizji śniadaniowej. 9.15 Benny Hill. 9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej. 10.00 CNN – Headline News. 10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej. 10.40 „Cudowne lata” – serial prod. USA. 11.05 W świecie ciszy. 11.25 Program dnia. 11.30 „Rodzina Brettów” (14) – serial prod. ang. 12.30 Zwierzęta świata. 13.00 5–10–15. 14.00 „Strefa mroku” – serial prod. USA. 14.30 Film fabularny. 16.00 W kontakcie z gwiazdami. 17.00 Program rozrywkowy. 17.55 Uniwersalny kurs j. angielskiego. 18.30 Benny Hill (powt.) 19.00 Obserwator. 19.30 Publicystyka kulturalna. 20.00 Muzyka poważna. 21.00 Dwa + 2. 21.45 Słowo na niedzielę. 21.50 „Rodzina Brettów” (14) serial prod. ang. 22.40 Przegląd muzyczny. 23.00 Komentarz dnia. 23.05 CNN – Headline News. 23.20 Uniwersalny kurs j. angielskiego. 23.25 Zakończenie programu.

NIEDZIELA 13.01.

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej. 7.30 Kraj za miastem. 7.55 Po gospodarstwu. 8.10 Od niedzieli do niedzieli. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek. 10.30 „Przerwana cisza” (4) „W głębinie” – serial dok. prod. hiszpańskiej. 11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi. 11.25 Miasto bez wojska – program wojskowy. 11.50 Telewizyjny Koncert Życzeń. 12.35 Teatr dla dzieci „Skarby i upiory”. 14.05 Magazyn MORZE. 14.25 Pieprz i wanilia – Z wiatrem przez świat „Już widać dom”. 15.35 W starym kinie: „Filmy z lamusa” – film prod. USA. 16.50 Telewizjer. 17.30 Program rozrywkowy. 18.40 Magazyn Sportowy – M. Ś. w narciarstwie alpejskim (ślalom specjalny). 19.00 Wieczorynka. 20.05 „Wszystkie drogi prowadzą do domu” (1) film fab. 21.40 7 dni – świat. 22.10 Sportowa niedziela. 22.55 Wiadomości wieczorne. 23.10 Program rozrywkowy. 23.40 Zakończenie programu.

PROGRAM II

6.10 Powitanie. 6.15 Panorama dnia. 6.25 Kaliber 90 – wojskowy mag. publ. 6.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących). 7.30 Film dla niesłyszących: „Wszystkie drogi prowadzą do domu” (1). 9.10 Jutro poniedziałek. 9.30 Program lokalny. 10.00 CNN – Headline News. 10.15 Film fabularny. 11.45 Express Dimanche. 12.00 Program dnia. 12.15 Film fab. 13.15 100 pytań do... 13.55 Maciej Niesiołowski – Z babutą i z humorem. 14.20 Kino rodzinne. 15.00 Kontakt TV – Archiwum Kontaktu. 16.00 Podróże w czasie i przestrzeni. 17.00 Studio Sport. 17.30 Blżej świata. 19.00 Wydarzenie tygodnia. 19.30 Publicystyka kulturalna. 20.00 Program muzyczny. 21.00 Wrocław na antenie Dwójki. 21.45 Film fab. 22.45 Rozmowy bez sekretów – Phil Donahue show – Vladimir Pozner (2). 23.35 Komentarz dnia. 23.40 CNN – Headline News. 23.55 Program na poniedziałek. 24.00 Akademia wiersza. 0.05 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK 14.01.

PROGRAM I

13.25 Aktualności telegazety. 13.30 Spotkania z literaturą – Stragan z rymami, czyli współczesna poezja dziecięca. 14.05 Agroszkoła. 14.35 Język francuski (15). 15.05 Sezam. Jak w kalejdoskopie – magazyn popularnonaukowy. 15.30 Uniwersytet Nauczycielski – Nieobecne dyskursy – Temat drugi. 15.55 Program dnia. 16.10 Video-Top. 16.20 Luz. 17.30 Publicystyka międzynarodowa. 17.55 10 minut. 18.10 „Czarne chmury” (2) serial TP. 19.15 Dobranoc. 20.05 Teatr Telewizji na świecie: Allan Ayckbourn „Drodzy nieobecni”, reż. Michael Simpson. 21.35 W sejmie senacie. 22.05 Program rozrywkowy. 22.35 Wiadomości wieczorne. 22.50 Jutro w programie. 22.55 J. niemiecki (11). 23.25 Zakończenie programu.

PROGRAM II

13.30 Powitanie. 13.15 Przegląd prasy. 13.45 Antena Dwójki. 14.00 CNN – Headline News. 14.15 Magazyn piłkarski. 15.00 Zbliżenia – czyli to i owo o filmie. 15.30 Film fab. 16.30 Widziane z Gdańska – progr. publ. 16.45 Ojczyzna – polszczyzna. 17.00 Film fab. 18.30 Przegląd PKF. 19.00 Obserwator. 19.30 J. angielski (11). 20.00 Auto-Moto Fan Club. 20.30 Bez emocji. 21.00 Studio tajemnic. 21.45 Sport. 21.55 Film fab. 23.00 Studio im. Andrzeja Munka. 24.00 Komentarz dnia. 0.05 CNN – Headline News. 0.20 Zakończenie programu.

WTOREK 15.01.

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry – poranny magazyn rozmaitości. 9.00 Wiadomości poranne. 9.10 Domowe przedszkole. 9.35 Film fab. 11.55 Aktualności telegazety. 12.00 Muzyka – Z czego składa się piosenka. 12.30 Na legionowym szlaku – Praca służbą ojczyźnie. 13.00 Chemia – Charakterystyka metali – Litowce. 14.05 Agroszkoła. 14.35 Mapa folkloru – Beskid Żywiecki. 15.05 „Jedwabny szlak” (12) – „Dwie drogi do Palmiru” serial dok. 15.55 Program dnia. 16.10 Video-Top. 16.20 Dla dzieci: Tik-Tak. 16.50 Kino Tik-Taka: „Misja Yogi wyprawa po skarby”. 17.30 10 minut. 17.45 Portrety – Starszy brat (Bronisław Piłsudski) – film dok. 18.25 Publicystyka kulturalna. 18.50 Spin – mag. popularnonaukowy. 19.15 Dobranoc. 20.05 „Max i Helena” film fab. prod. USA. 21.40 Teraz – tygodnik gospodarczy. 22.10 „Stalin” (2) „Despot” serial dok. prod. ang. 23.05 Wiadomości wieczorne. 23.20 Jutro w programie. 23.40 J. francuski (9). 23.55 Zakończenie programu.

PROGRAM II

7.55 Powitanie. 8.00 Panorama dnia. 8.10 „Ulica Sezamkowa”. 9.10 Film fab. 10.00 CNN – Headline News. 10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej. 11.00 Film fab. 11.15 Film fab. 12.30 Film dok. 13.15 Program dnia. 13.20 Przegląd prasy. 13.30 Dookoła świata – W Hajfongu. 14.00 CNN – Headline News. 14.15 Magazyn ekologiczny. 14.45 Z wiatrem i pod wiatr – magazyn żeglarski. 15.00 „Ulica Sezamkowa”. 16.00 W kontakcie ze światem. 17.00 „National Geographic” – „Poszukiwacz” serial prod. USA. 18.30 Modlitwa wieczorna. 19.00 Obserwator. 19.30 J. angielski (41). 20.00 Wrocław na antenie Dwójki. 21.00 Wywiady Ireny Dziedzic. 21.45 Sport. 21.55 Film fab. 23.00 Kulisy. 23.30 Komentarz dnia. 23.35 Zakończenie programu.

ŚRODA 16.01.

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy. 8.00 Dzień dobry – poranny magazyn rozmaitości. 9.00 Wiadomości poranne. 9.10 Domowe przedszkole. 9.35 Przyjemne z pożytecznym. 9.55 „Dynastia”

(65) serial prod. USA. 11.55 Aktualności telegazety. 12.00 Kryptonim „Klio” – ikołaj Kopernik. 12.30 Sylwetki historyczne – Stanisław Wojciechowski. 13.00 Człowiek i środowisko – Czy zabraknie nam powietrza. 13.30 Spotkania z literaturą – Juliusz Słowacki. 14.05 Agroszkoła. 14.35 Ekonomia dla rolnika. 14.35 Chemia bez tajemnic – Gleba środowiskiem życia. 15.00 J. niemiecki (19). 15.30 Uniwersytet nauczycielski – Edukacja demokratyczna – Społeczeństwo posttotalitarne. 15.55 Program dnia. 16.10 Video-Top. 16.20 Kino nastolatków. 16.45 Dla młodych widzów: Sami o sobie. 17.30 System. 17.55 10 minut. 18.10 Klinika zdrowego człowieka. 18.30 Publicystyka. 19.15 Dobranoc. 20.05 „Dynastia” (65) serial prod. USA. 21.00 Rozmowy w „Res Publice”. 21.30 Program rozrywkowy. 22.00 Reportaż. 22.30 Wiadomości wieczorne. 22.45 Jutro w programie. 22.50 J. angielski (11). 23.20 Zakończenie programu.

PROGRAM II

7.55 Powitanie. 8.00 Panorama dnia. 8.10 „Ulica Sezamkowa”. 9.10 Film fab. 10.00 CNN – Headline News. 10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej. 11.00 Film fab. 12.00 Film dok. 13.40 Express gospodarczy. 14.00 CNN – Headline News. 14.15 Program dnia. 14.20 Przegląd prasy. 14.30 Publicystyka. 15.00 „Ulica Sezamkowa”. 16.00 Kontakt TV – W kontakcie z przyrodą. 17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” – serial prod. australijskiej. 18.30 „M.A.S.H.” (8) – serial prod. USA. 19.00 Obserwator. 19.30 J. francuski (9). 20.00 Światowa scena muzyczna. 21.00 Ze wszystkich stron – mag. reporterów. 21.45 Sport. 21.55 „W labiryncie”. 22.25 Telewizja nocą. 23.10 Komentarz dnia. 23.15 CNN – Headline News. 23.30 Zakończenie programu.

CZWARTEK 17.01

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry – poranny magazyn rozmaitości. 9.00 Wiadomości poranne. 9.10 Sto lat – mag. ubezpieczeń społecznych. 9.20 Domowe przedszkole. 9.45 „Gliniarz i prokurator” (6) „Pożycz dychę, bracie” serial kryminalny prod. USA. 10.25 To się może przydać. 11.55 Aktualności telegazety. 12.00 O naturze rzeczy (1). 12.30 Z naszych dziejów – Mikołaj Kopernik. 13.00 Fizyka – Drgania i fale akustyczne. 14.05 Agroszkoła. 14.30 Przez lądy i morza – Góry św. Eliasza. 15.05 Kim być? – progr. dla maturzystów. 15.30 Ile lat może żyć człowiek? 15.55 Program dnia. 16.10 Video-Top. 16.20 Dla młodych widzów: Kwant oraz film z serii „O naturze rzeczy”. 17.30 Spojrzenia. 17.55 10 minut. 18.10 Moja polityczna II Rzeczypospolitej. 18.50 Magazyn katolicki. 19.15 Dobranoc. 20.05 „Gliniarz i prokurator” (6) „Pożycz dychę, bracie” serial krym. prod. USA. 20.55 Pegaz. 21.25 Interpelacje. 22.25 Wiadomości wieczorne. 22.40 Program rozrywkowy. 23.10 Jutro w programie. 23.15 J. angielski (41). 23.45 Zakończenie programu.

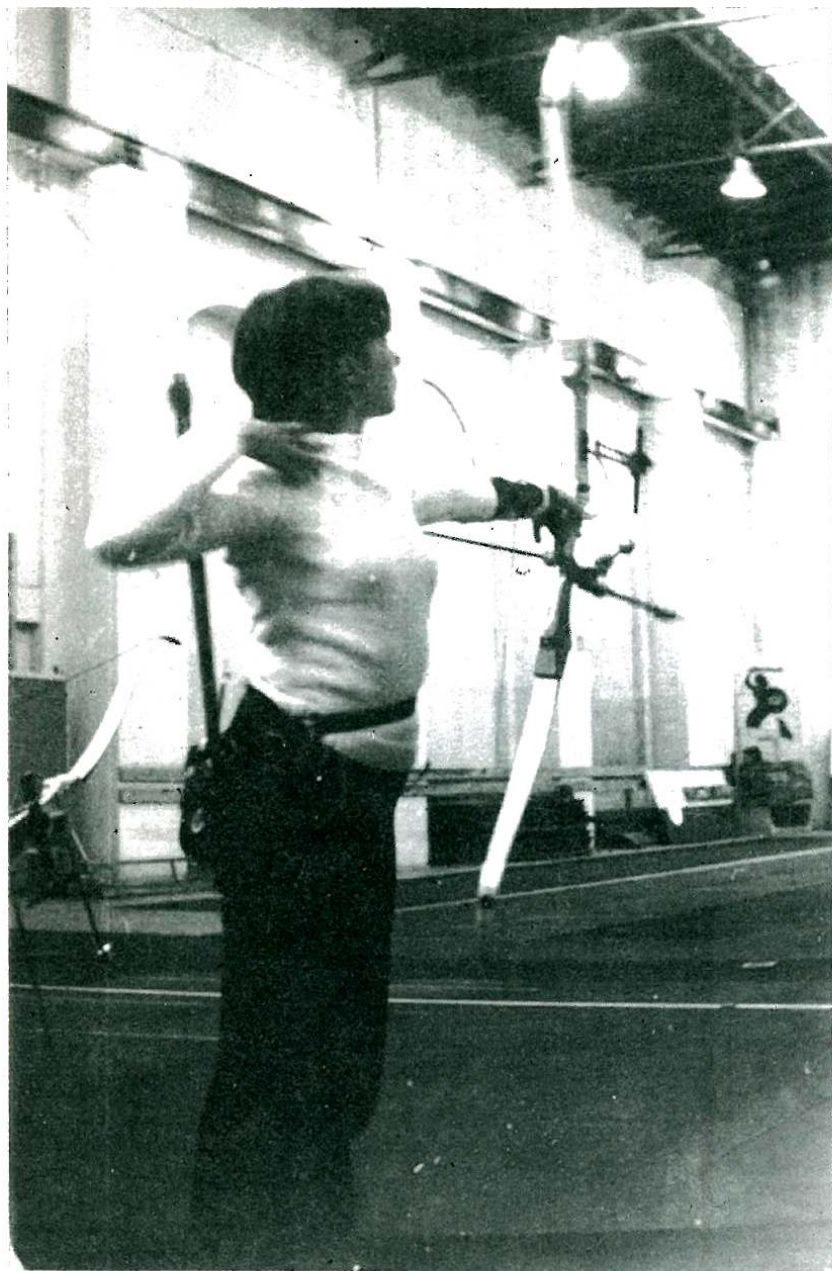
PROGRAM II

7.55 Powitanie. 8.00 Panorama dnia. 8.10 „Ulica Sezamkowa”. 9.10 Film fab. 10.00 CNN – Headline News. 10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej. 11.00 Film fab. 12.45 Program dnia. 12.50 Przegląd prasy. 13.00 Film fab. 14.15 Publicystyka. 15.00 „Ulica Sezamkowa”. 16.00 Magazyn krajów nadbałtyckich. 17.00 Spotkanie z A. Kaszpirowskim. 18.00 Program lokalny. 18.30 „Cudowne lata” – serial prod. USA. (powt.) 19.00 Obserwator. 19.30 J. niemiecki (11). 20.00 Studio sport. 21.00 Express reporterów. 21.45 Sport. 21.55 Studio teatralne „Dwójki” Kado Kostzer, Alfredo Arias „Tercet”, reż. Magdalena Łazarz-kiewicz. 22.55 Rozmowy z Czesławem Miłoszem. 23.10 Komentarz dnia. 23.15 CNN – Headline News. 23.40 Zakończenie programu.

Za zmiany w programie Redakcja nie odpowiada

ROBIN HOOD W SPÓDNICY

Z ALICJĄ MACIĄGOWSKĄ,
wicemistrzynią świata w łucznictwie z 1981 roku
rozmawia TOMASZ POŁEĆ.



– Łucznictwo wydaje się sportem nietypowym. Niektórzy porównują tę dyscyplinę do szachów, gdyż jest statyczna...

– To nie jest do końca tak. Rzeczywiście zawody mogą wyglądać statycznie, ale sport taki nie jest. Zawody są tym ostatnim elementem ogromnej pracy wkładanej w przygotowanie zawodnika. Trening łuczniczki to setki kilometrów, które trzeba przebiec, aby potem wytrzymać trudy konkursów. To także dziesiątki ton, które trzeba dźwigać, żeby oddawać celne strzały.

– Ale treningi odbywają się bez obecności widzów. A oni oczekują przede wszystkim emocji.

– Dlatego też FITA (Międzynarodowa Organizacja Łucznictwa) pracuje nad zmianą systemu rozgrywania zawodów. Będą one teraz bardziej atrakcyjne dla publiczności, choć może trudniejsze dla zawodników.

– Zostawmy może sprawy ogólne, a porozmawiajmy o Pani karierze. Kiedy zetknęła się Pani po raz pierwszy z łucznictwem?

– Było to 15 lat temu, kiedy jako uczennica trafiłam na treningi organizowane w Technikum Ogrodniczym. Zawsze interesowałam się sportem, dużo ćwiczyłam, biegałam. Już po kilku zajęciach trener stwierdził, że moje wyniki kwalifikują mnie do zajęcia się tym sportem na poważnie. I tak się zaczęło. Bardzo szybko, choć może to zabrzmieć nieskromnie, zacząłam „robić” wyniki i już w 1978 roku zostałam włączona do drużyny rezerwowej reprezentacji Polski. W rok później byłam w kadrze „A”.

– I od razu zaczęły się sukcesy?

– Tak. W 1980 roku zostałam II wicemistrzynią Europy, a w 1981 roku wicemistrzynią Świata. To było dla mnie ogromne przeżycie i radość.

– A potem?

– Potem były kolejne starty. Dwa razy zdobyłam tytuł mistrzyni Polski, dwa razy wicemistrzyni...

– W łucznictwie bardzo wiele zależy od zawodnika. Jaka jest wobec tego rola trenera?

– Bardzo ważna. Zwłaszcza w początkach strzelania. Trener musi wyczuć zawodnika, dobrać najlepszy system treningów, sprzęt, siłę naciągu. To jest bardzo odpowiedzialne zadanie, gdyż niewłaściwa ocena może zniechęcić do pracy. A ona w połączeniu z systematycznością, stanowi potem o klasie łuczniczki. Ja teraz pracuję z trenerem **Markiem Olechowskim**. Teraz już sama potrafię narzucić sobie harmonogram ćwiczeń, ale trener musi wiedzieć, że potrafię to zrobić. Musi mi ufać.

– Oglądając zawody łucznicze wydaje się, że nie ma nic prostszego, niż naciągnąć łuk i strzelić. Jak to jest naprawdę?

– Prawda jest taka, że trzeba ogromnej siły, żeby oddać celny strzał. Ja na przykład mam tak ustawiony łuk, że przy naciąganiu cięciwy muszę dźwignąć 17 kg. A przecież trzeba jeszcze utrzymać naciąg, celnie wymierzyć. Żeby to wszystko zrobić konieczny jest zapas siły, pozwalający zrobić to spokojnie.

– Jest to więc sport siłowy?

– W znacznej mierze tak, ale jest też sportem, który uczy systematyczności, wytrwałości, wyrabia kondycję.

– No właśnie. Mówimy o kondycji, a przecież zawodnicy nie biegają...

– Tak, ale trzeba pamiętać, że zawody trwają zwykle kilka dni. W tym czasie oddaje się z reguły 288 strzałów. Czyli trzeba dźwignąć kilka ton, a do tego niezbędna jest kondycja.

– Czy łucznictwo wymaga jakichś specjalnych predyspozycji?

– Jak każda inna dyscyplina sportu. Na pewno potrzeba jest ogólna sprawność fizyczna, ale przede wszystkim „celne oko”. Co poza tym? Ważną sprawą jest tzw. powtarzalność. Chodzi po prostu o to, aby kolejne strzały trafiały blisko siebie.

– Czy sport, a co za tym idzie, udział w zawodach przeszkadza w życiu rodzinnym?

– Ja mam tę szczęśliwą sytuację, że mój mąż jest także związany ze sportem. Bez jego pomocy, zwłaszcza teraz, kiedy mamy dziecko, nie mogłabym startować. W sezonie odbywa się mnóstwo imprez, na których trzeba być. Zwłaszcza w przypadku kadrowiczów.

– Z tego co wiem jest Pani rekordzistką Polski w strzelaniu do „Malowanego Kura”...

– Tak. Jest to bardzo, bardzo sympatyczny zwyczaj kończenia mistrzostw Polski. Trzy najlepsze zawodniczki strzelają do „Kura”, na którym zaznaczony jest bardzo mały punkt. Wygrywa ta z nich, która w pięciu seriach (po trzy strzały) osiągnie najmniejszą odległość od punktu. Ja po-

biłam rekord pani Pękalskiej, ustanowiony dość dawno, wynikiem 236 mm. Jestem z tego bardzo dumna.

– Jest Pani też rekordzistką Polski w liczbie punktów...

– Co ciekawe zrobiłam to będąc już w ciąży. Jako pierwsza Polka przekroczyłam liczbę 1300 punktów w czasie jednego zawodów. Za to osiągnięcie otrzymałam czerwoną gwiazdę FITA, najwyższe wyróżnienie tej organizacji. Na świecie jest tylko 30 zawodniczek, które mogą się poszczycić podobnym wynikiem.

– Jakie jest Pani marzenie?

– Moje marzenie...Hm, chciałabym pojechać wreszcie na olimpiadę. Raz nie pojechałam ze względu na kontuzję, innym razem przeszkodziły mi wszechmocne niegdyś układy. Teraz mam dużą szansę, żeby wreszcie wziąć udział w tej imprezie. Wszystko rozstrzygnie się w tym roku, kiedy zostanie powołana reprezentacja na mistrzostwa świata. Prawdopodobnie ta sama grupa pojedzie na olimpiadę.

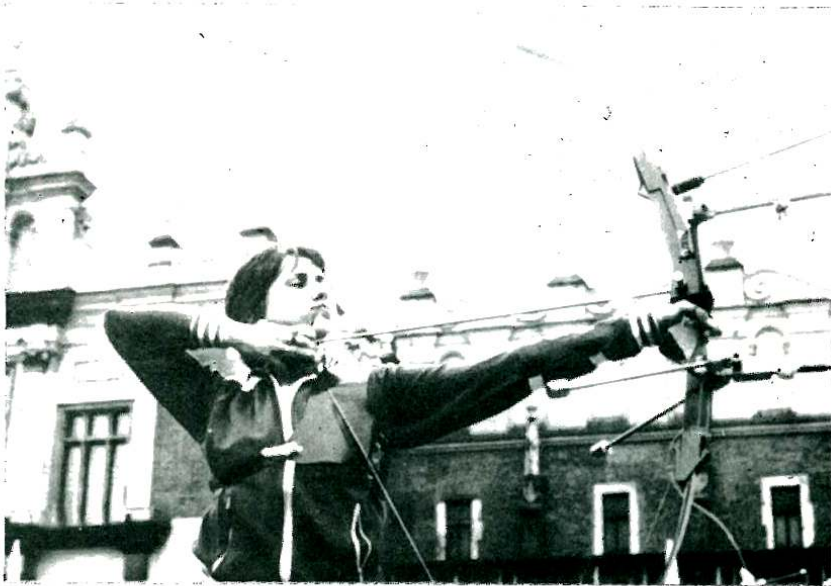
– Czy polecałaby Pani łucznictwo dziewczynom?

– Oczywiście. Jest to znakomity sport.

– Trenuje Pani w LZS Teresin. Klub zdobył ostatnio brązowy medal w drużynowych mistrzostwach Polski

– No właśnie. Świadczy to o poziomie klubu. Na ten wynik złożyły się rezultaty pięciu zawodniczek. To o czymś świadczy.

– Życzę Pani dalszych sukcesów i startu zarówno w mistrzostwach świata i olimpiadzie w 1992 roku. Dziękuję za rozmowę



SPORT

ŻYJĘ NOCĄ

– mówi JANET JACKSON

Pierwszy solowy album „Control” nagrała w roku 1986. Drugi „Rhythm Nation” – ukazał się na początku roku 1990. Dlaczego na ten nowy, który został uznany za płytę roku (52 tygodnie na liście, 7 wyłansowanych singli), trzeba było czekać ponad trzy lata? Janet twierdzi, że najpierw próbowała realizować inne pomysły, następnie towarzyszyła bratu – Michaelowi – w Londynie, a potem po prostu miała wakacje. Nie leniwo więc, o które niektórzy ją podejrzewają, spowodowało przerwę. Gdy wchodzi do studia, nie istnieje dla niej nic poza pracą. Zaczyna codziennie około 14⁰⁰, kończy zaś o 7⁰⁰ nazajutrz rano. Jak większość muzyków żyje nocą. Podobno zresztą właśnie wtedy struny głosowe są najbardziej odporzone i można uzyskać najlepsze efekty.

Nocne życie niesie ze sobą wiele zagrożeń – knajpa, alkohol, narkotyki... Jednak nie dla Janet. Jest temu wszystkiemu absolutnie przeciwna. To również stanowi główny temat jej nowej płyty. Zresztą moda na napedzanych prochami gwiazdorów rocka poczyniła tyle spuszczenia zarówno wśród nich, jak i ich młodych fanów, że teraz sami starają się coś zmienić. Janet próbuje im pomóc.

Piosenkarka, która jako siedemstoletka całkowicie podporządkowana była wymaganom ojca – menażera, teraz, gdy ma prawie 24 lata, jest zupełnie niezależna. Sama pilnuje wszystkiego – swego życia i swojej muzyki. I – jak twierdzi – wszystko układa się bardzo dobrze.

Miała 18 lat, kiedy zakochała się i – po raz pierwszy uciekła z domu, żeby wziąć ślub. Związek trwał tylko około 3 miesięcy. Jednak nie był to błąd młodości. Janet nadal kocha Jamesa i jest przekonana, że jeszcze kiedyś na pewno będą razem. Były mąż musi tylko przedtem pozbyć się wad, których ma podobno wiele...

Małżeństwo uważa piosenkarka za wspaniałą sprawę, chciałaby jednak, żeby było trwałe. Takie na całe życie. Bardzo też pragnie mieć dzieci. Kiedyś chciała mieć ich dziesięć. O jedno więcej niż jej matka. Teraz jednak jest już za późno. Matka pierwsze dziecko urodziła, gdy miała lat 18. Janet ma ponad 23. Zadowolę się więc... pięciorgiem.

Na podst. „Paris Match” (Q)



Nasz adres: ul. 1 Maja 12, 96-500 Sochaczew

DOWCIP POLITYCZNY

■ Myśliwi, polski i radziecki, ustrzelili na granicy polsko-radzieckiej dzika.

Myśliwy radziecki do polskiego:

– Podzielmy się po bratersku.

Myśliwy polski:

– Absolutnie! Po połowie!

■ W nocy pukanie do drzwi.

– Kto tam?

– Harcerze, otwórz!

– Nie wierzę.

– Otwieraj chamiel UB nie kłamie!

■ Jaka jest różnica między demokracją a demokracją socjalistyczną?

Taka jak między krzesłem a krzesłem elektrycznym.

KRONIKA TOWARZYSKA

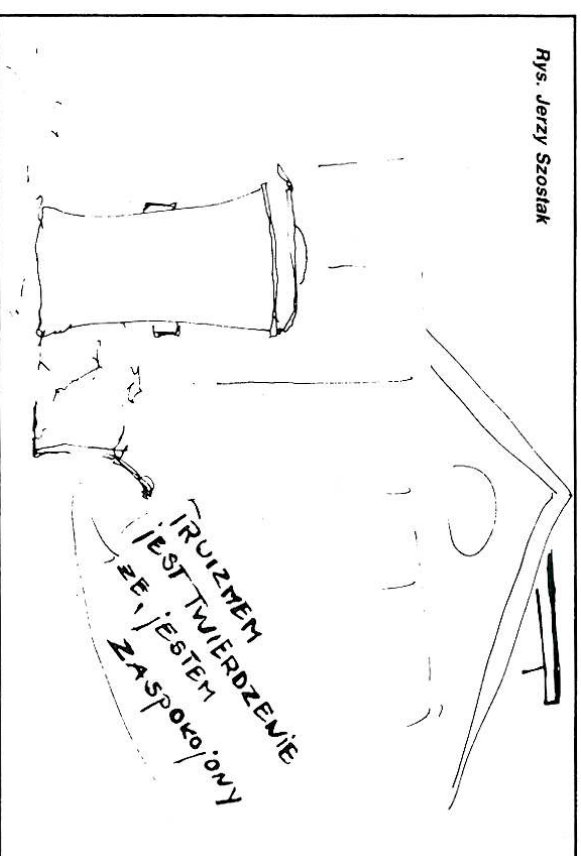
■ Dementujemy informację, rozpowszechnianą ustnie przez niektóre mieszkanek naszego miasta, jakoby nasz stały współpracownik Andrzej Kościel nawązał romans z Nastasią Kinską. Wybranką serca naszego kolegi jest zupełnie inna osoba i my ten wybór popieramy.

■ Faktem jest natomiast, że w Belwederze pojawił się 22 grudnia nasz fotoreporter Przemek Wierzechowski. Jego wizyta nie miała żadnych podtekstów politycznych.

■ Nieprawdą jest jakoby osoba prywatna Jerzy Urban zagroził nam procesem, gdyż nie czytamy wydawanego przez rzeczoną osobę tygodnika.

■ Prawdą jest natomiast, że złożył nam wizytę przedstawiciel zachodniomiejskiego koncernu prasowego zadając szereg niedyskretnych pytań. Odpowiedź brzmiiała: – Nein.

Rys. Jerzy Szostak

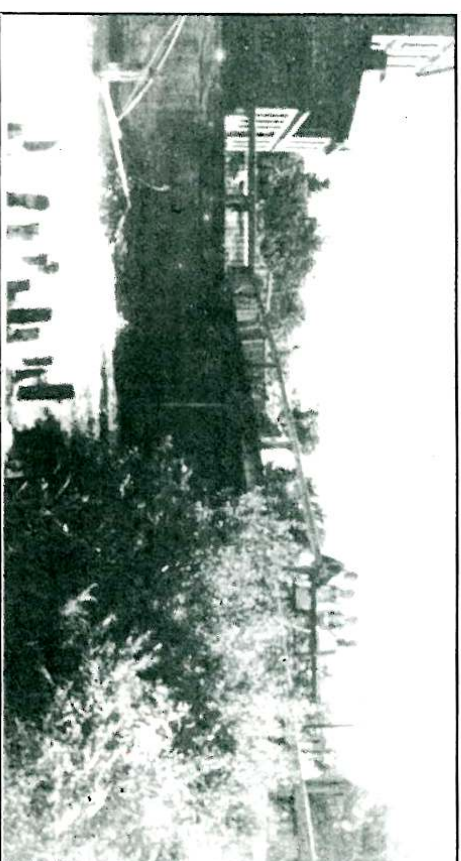


KONKURS 7

Ziemia sochaczewska na starych fotografiach.

To już siódmy odcinek naszego konkursu, a więc do zakończenia zostaną jeszcze trzy. Przypominamy, że po rozpoznaniu wszystkich fragmentów miasta, przedstawionych na fotografiach, należy przesyłać pod adresem redakcji odpowiedź wraz z kuponami (numery w ramce) poszczególnych odcinków. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Oto kolejny fragment Sochaczewa oraz pytanie: w którym miejscu zostało zrobione to zdjęcie? Dziekujemy pani IRENIIE MACĀKOWIAK za udostępnienie zdjęć zamieszczanych w naszym konkursie.



Zdjęcia w numerze – Przemysław Wierzechowski